

## KRONIKA

### PRZEZ TUNDRE I TAJGĘ – CZYLI O WĘDRÓWKACH WIESŁAWA KRAWCZYŃSKIEGO PO SOWIECKICH ŁAGRACH

Dzieciństwo i młodość spędzone w otoczeniu przyrody w zamożnym domu dyrektora lasów ordynacji łańcuckiej, wczesne lata dojrzałości w wędrówkach po dalekich krajach, jubileusz 90-lecia w gronie przyjaciół, którzy z tej okazji obdarowali go wydrukowaną w tajemnicy przed nim książką z jego własnymi wspomnieniami. O ile do tego dodamy szczęśliwe małżeństwo, dziś syna na stanowisku rektora uczelni muzycznej, parę wydanych tomików wierszy – wszystko to razem mogłoby być materiałem na opis udanego życia zamożnego inteligenta europejskiego. Ale Europejczyka zachodniego, nie z kraju, który lubią odwiedzać nieproszeni sąsiedzi. Sąsiedzi, którzy niszczą kulturę, zagarniają ziemię, a jej mieszkańców wywożą – jedni do niemieckich obozów koncentracyjnych, drudzy do sowieckich łagrów. Szczęśliwa młodość skończyła się w 1939 roku, a okładka książki, przedstawiająca brnącą przez śnieżne zapy zakutą postać, wyraźnie wskazuje w jakich to krajach i jak Autor spędzał lata swych wędrówek. Wiesław Krawczyński na tej ilustracji przyciska do piersi skrzypce, instrument, dzięki któremu przeżył łagry syberyjskie.

W chwili wybuchu wojny Wiesław mieszkał we Lwowie, tam poznał najpierw okupację sowiecką, następnie niemiecką, podczas której, aby mieć z czego żyć, a zarazem, aby mieć dokumenty zabezpieczające przed wywózką na roboty do Niemiec, miał się różnych zajęć, z których najważniejszym było karmienie swoją krwią wszy w instytucie polskiego profesora Rudolfa Weigla, prowadzącego badania nad szczepionką przeciw tyfusowi plamistemu. Oczywiście Wiesław był też żołnierzem Armii Krajowej, w której pełnił funkcję dowódcy drużyny. Mogłoby wydawać się, że ponowna okupacja sowiecka wprowadzi nieco normalniejszą sytuację, zaczęto otwierać szkoły, Krawczyński zapisuje się na politechnikę. Jednak nie zaprzestaje służby w AK. Gdy wpada w ręce rosyjskie jeden z jego podwładnych, wkrótce NKWD aresztuje też jego. Okazał się mocnym człowiekiem – mimo rocznego śledztwa połączonego z torturami do niczego się nie przyznał, zmęczeni jego postawą śledczy nieraz mówili do niego „polskaja swołocz”, czasem zaś – chyba z pewnym mimowolnym podziwem – „pan Piłsudskij”. Niczego mu nie udowodniono, ale mimo to został skazany na 10 lat łagrów.

Potem zaczął się „normalny” żywot łagiernika na dalekim Sybirze, którego piękna przyroda mimo wszystko zachwycała zesłańca – wychowanka polskich lasów. Przerzucanie z obozu do obozu, praca ponad siły przy wyrębie drzew, ciągły głód. Miał jednak szczęście – ponieważ kiedyś grał w szkolnej orkiestrze, przy rejestracji podał jako swój zawód „muzyk” i przez łagiernika, kiedyś dyrektora filharmonii w Odessie, którego babka była Polką, kierującego muzycznym zespołem obozowym dającym koncerty w dni wolne od pracy, a

potem występującym nawet poza obozem dla mieszkańców sąsiednich osad, został wciągnięty do tej pracy. Nie zwalniało to wprawdzie od prac obozowych – ale artystów kierowano do prac lżejszych, a ponadto dawano im lepsze warunki mieszkaniowe i – o najważniejsze – nieco lepsze wyżywienie.

Wywiad Armii Krajowej też nie zapominał o AK-owcach wywiezionych na Syberię i po ustaleniu ich miejsc pobytu, za pośrednictwem mieszkających we Lwowie dziewcząt, które zgłaszały się jako „siostry” deportowanych, nawiązywał z nimi łączność, przysyłając żywność i odzież.

Ponieważ praca za kołem podbiegunowym liczyła się potrójnie – Wiesław oczekiwał, że w 1954 r. powróci do kraju. Jednakże zamiast tego został skazany, tym razem już bez jakiegokolwiek „procesu”, na dożywotnie zesłanie do Kraju Krasnojarskiego. Tam żył już w warunkach – jak na Sowiety – prawie wolnościowych, kierując domem kultury i zarazem ciężko pracując przy zbiorze żywności. Samotne życie skończyło się, gdy wśród podobnych osiedleńców należących do kilkunastu narodowości, poznał Litwinkę, Aldonę Paulauską, zakłada rodzinę i w końcu grudnia 1955 r., z żoną i małym synem wraca do Polski. Oczywiście – do Krakowa, Lwów pozostał bowiem za kordonem.

Mijały lata, Krawczyński działał w związkach AK-owskich i sybirackich, doczekał się wnuków, a 19 maja 2009 r. w dniu jego 90. urodzin grono jego przyjaciół po Mszy św. odprawionej z tej okazji przekazało mu pierwszy egzemplarz wydanych w tajemnicy przed nim przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w serii „Biblioteki Zesłańca” tomu jego wspomnień pt. *Przez tundrę i tajgę po sowieckich łagrach*.

W kilka dni później, 20 czerwca 2009 r. w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie (była to chyba najważniejsza instytucja dla tej promocji) odbyła się promocja wspomnień Krawczyńskiego. Zebrali się zarówno liczni przyjaciele Autora jak i osoby zainteresowane jedynie tematyką, dyskusję nad książką prowadził prof. dr hab. Tomasz Gąsowski, sam Krawczyński przemawiał bardzo wzruszony, a potem aktor Wojciech Habela, czytał fragmenty książki. W przerwach czytania – Jan Kowalczyk i Ziemowit Pawlisz wykonali wiankę pieśni patriotycznych.

Wszyscy chcieli książkę zakupić, pytali się o jej cenę – Krawczyński jednakże stwierdził że jest to pozycja bezcenna, wobec czego obecni na promocji dostali ją w prezencie, oczywiście z dedykacją Autora. Były kwiaty, rozmowy z Autorem przy lampce wina, tylko nikt mu nie śpiewał tradycyjnych 100 lat – stwierdziliśmy, że przy jego życiorysie, postawie i humorze należy mu się co najmniej 120!

*Janusz Kamocki*

- **W HOLDZIE ZESŁAŃCOM SYBIRU.  
TABLICA PAMIĄTKOWA W KRAKOWIE**

Siedemdziesiąt lat temu, 17 września 1939 r. Armia Czerwona zajęła Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, co było dla Polski przysłowiowym „nożem w plecy”, bowiem wcześniej tj. 1 września hitlerowskie Niemcy dokonały agresji na nasz kraj. Właśnie we wrześniu każdego roku odbywają się liczne uroczystości rocznicowe poświęcone tym tragicznym w naszych dziejach wydarze-

niom będące żywym potwierdzeniem zbrodni jakiej dopuścili się niemieccy naziści i sowieccy komuniści.

Dzień 17 września ustanowiony został Dniem Sybiraka i właśnie w tym dniu odbywa się wiele rocznicowych spotkań sybiraków, którzy przeżyli zesłanie. W Krakowie tegoroczny Dzień Sybiraka rozpoczęła Msza św. w świątyni klasztoru Ojców Kapucynów, który od powstania Związku Sybiraków w Krakowie (1989) otworzył swoje wierzeje dla sybiraków. Mszę św. odprawił o. Jerzy Pająk OFMCap., kapelan krakowskich środowisk niepodległościowych. W homilii, celebrant nawiązał do uroczystości Podniesienia Krzyża Świętego jako symbolu cierpienia, do życia św. Franciszka z Asyżu, arcybiskupa Zygmunta Felińskiego oraz św. o. Maksymiliana Kolbego. W Mszy św. uczestniczyły poczty sztandarowe Krakowskiego Oddziału Związku Sybiraków oraz Rodzin Katyńskich, one też salutowały uroczystość odsłonięcia na murze kościoła pod wezwaniem św. Idziego, tuż obok Krzyża Katyńskiego, nieopodal Zamku Królewskiego na Wawelu „Tablicy w Hołdzie Zesłańcom Sybiru Ofiarom Golgoty Wschodu”.

Idea realizacji tego znaku pamięci o polskich ofiarach Sybiru spoczywała w rękach Komitetu Organizacyjnego w składzie: Zofia Ciesielska – przewodnicząca; Jan Kwiatkowski; Kazimierz Szymański oraz Krystyna Wierzbicka. To ambitne przedsięwzięcie wspierał Komitet Honorowy w skład którego wchodził: JE Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz – Metropolita Krakowski; Jacek Majchrowski – Prezydent Miasta Krakowa; Barbara Radwan-Ballada – Przewodnicząca Rady Miasta Krakowa; Stefan Dousa – artysta rzeźbiarz; Stanisław Dziedzic – Dyrektor Wydziału Kultury Miasta Krakowa; Zbigniew Zbiegień – Miejski Konserwator Zabytków; Marcin Tatara – Sekretarz Wojewódzkiej Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa; Marek Lasota – Dyrektor Krakowskiego Oddziału IPN; Zbigniew Siekański – Prezes Stowarzyszenia Ofiar Katynia Polski Południowej; Mariusz Graniczka – Dyrektor Gimnazjum nr 1 w Krakowie; Jan Grodzicki – Prezes Krakowskiego Oddziału Związku Sybiraków.

Krakowski Oddział Związku Sybiraków od dłuższego czasu starał się o godne upamiętnienie sybiraków – w bardzo szerokim pojęciu tego określenia obejmującym zarówno zesłanych na Sybir, walczących o niepodległość Polski uczestników powstań w minionych wiekach, jak i zesłanych przez Związek Radziecki w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Uroczystość odsłonięcia tablicy rozpoczęła się krótkim wystąpieniem Kazimierza Szymańskiego z Krakowskiego Oddziału Związku Sybiraków oraz odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę uczniów Zespołu Szkół Komunikacyjnych nr 1 im. św. Rafała Kalinowskiego w Krakowie w obecności licznie zgromadzonych mieszkańców Krakowa. Powitała ich prof. dr Zofia Ciesielska, wiceprezes Oddziału Związku Sybiraków w Krakowie, która powiedziała:

„Przypaść mi zaszczyt przywitania Dostojnych Gości w imieniu Zarządu Związku Sybiraków w Krakowie. Na wstępie pragnę z całego serca podziękować za przybycie na naszą skromną uroczystość upamiętnienia zesłańców Sybiru na przestrzeni dziejów Polski, Tych zesłańców których prochy pozostały tam na zawsze.

Pamięć nasza skierowana jest szczególnie ku tym, których los był również naszym udziałem – do zesłańców z okresu II wojny światowej i po jej zakończeniu. Obowiązkiem naszym, Sybiraków, którzy mieli szczęście przeżyć,

jest zachowanie ich w narodowej pamięci. Czynimy to poprzez ufundowaną przez nas symboliczną Tablicę – Pomnik, usytuowaną w sercu Polski, w Krakowie obok Wawelu.

Jesteśmy zaszczytzeni przybyciem i serdecznie witamy: Jego Eminencję Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza; Wiceprezydenta Miasta Krakowa Pana Kazimierza Bujakowskiego; Wiceprzewodniczącego Rady Miasta Krakowa Pana Stanisława Rachwałę; autora i twórcę Tablicy Pamięci Sybiraków Profesora Stefana Dousę; Dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Miasta Krakowa Pana Stanisława Dziedzicę; Miejskiego Konserwatora Zabytków Pana Jerzego Zbiegienia; Dowódcę 2 Korpusu Zmechanizowanego Pana Generała Dywizji Zbigniewa Głowienkę; Senatora RP Pana Zbigniewa Cichonia; Sekretarza Wojewódzkiej Rady Pamięci Walk i Męczeństwa Pana Marcina Tatarę; Prezesa Stowarzyszenia Rodzin ofiar Katynia Małopolski Południowej Pana Zbigniewa Siekańskiego; Dyrektora Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego Pana Mariusza Graniczkę; Dyrektora Zespołu Szkół Komunikacyjnych Pana Andrzeja Cichonia. Witam serdecznie Wszystkich Państwa, naszych Gości i dziękuję za przybycie dla wspólnego z nami przeżywania uroczystości poświęcenia Tablicy Pamięci Sybiraków.

Na koniec wreszcie, witam z całego serca współgospodarzy uroczystości, współfundatorów – czyli Wszystkich Sybiraków, dla których Tablica jest upamiętnieniem naszych wspólnych tragicznych losów, a przede wszystkim upamiętnieniem Najbliższych, których bezimienne mogiły są rozsiane po bezkresnych syberyjskich obszarach.

Chciałabym jeszcze złożyć podziękowania wszystkim przedstawicielom władz miasta Krakowa, z którymi kontaktowaliśmy się w trakcie starań o umieszczenie tablicy tu, w tym miejscu. Bez zrozumienia i życzliwości jakich od Państwa zaznaliśmy nasza idea nie mogłaby być zrealizowana. Szczególnie serdeczne podziękowania za pomoc kierujemy do Jego Eminencji Księdza Kardynała oraz do Prezydenta, Dyrektora Wydziału Kultury Miasta Krakowa oraz do – Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Miejskiego Konserwatora Zabytków. I wreszcie wyrazy głębokiej wdzięczności w imieniu wszystkich sybiraków składam za bezinteresowny trud Panu Profesorowi Stefanowi Dousie, autorowi tej pięknej tablicy. Pan Profesor wraz z Małżonką obdarzyli nas życzliwością i serdecznością, bezcenną dla nas w chwilach starań i niełatwych zmagania z różnymi przeciwnościami. Panie Profesorze za wszystko raz jeszcze serdecznie dziękujemy!

Podjęta przez nas, Sybiraków, którzy mieli szczęście przeżyć zesłanie, idea uczczenia pamięci Zesłańców Sybiru obejmuje wszystkich walczących o niepodległość Polski, począwszy od zesłanych w XVIII wieku Konfederatów Barskich, skazanych na katorgę uczestników powstania listopadowego i styczniowego, poprzez liczne indywidualne i ciągłe skazania na zsyłkę, w okresie zaborów, – aż do okresu II wojny światowej i wielu lat po jej zakończeniu. Wszystkich, których prochy pozostały tam na zawsze.

Składamy hołd wielkim Sybirakom związanym z Krakowem: patronowi Sybiraków – św. Rafałowi Kalinowskiemu uczestnikowi powstania styczniowego, wyniesionemu na ołtarze w 1991 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II; Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu; księdzu Władysławowi Bukowińskiemu,

Słudze Bożemu, współczesnemu nam Sybirakowi, przez wiele lat męczonemu w łagrach i więzieniach za posługi duszpasterskie. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2006 roku w Krakowie.

Dzisiaj, 17 września obchodzimy 70-tą rocznicę agresji Związku Radzieckiego na Polskę. Jest to symboliczna, najtragiczniejsza data w życiu Sybiraków. Przed kilkunastu dniami przeżywalismy 70 –tą rocznicę pamiętnego 1-go września. Wsłuchiwalismy się w wypowiedzane słowa, przypominające zbrodnie dokonane na narodzie polskim przez obu okupantów. Niestety, nie usłyszeliśmy nawet wzmianki oficjalnej o aresztowaniach, masowych zbrodniach i wywózkach Polaków na Sybir, o represjach Związku Radzieckiego dokonanych na obszarze ponad połowy ówczesnego Państwa Polskiego, represjach, które dotknęły również tu obecnych Sybiraków. Słyszymy natomiast wiele bezsensownych oskarżeń, podczas gdy pełne ujawnienie dokumentów o zbrodni Katyńskiej, a już nie mówiąc o deportacjach, nadal jest nierealne.

Po 17 września, w latach 1939-1941, z terenu wschodniej Polski, okupowanej przez Związek Sowiecki w wyniku paktu Ribbentrop – Mołotow aresztowania, zsyłki do łagrów i na Syberię objęły ponad półtora miliona Polaków. Aresztowanych mężczyzn skazywano na wieloletnie wyroki m.in. w łagrach Kołomy i Workuty, skąd większość nigdy nie wróciła. Umierali zagłodzeni, zamęczeni pracą ponad siły. Jeden z tych, który przeżył, wy dostał się z Armią Andersa w 1942 roku i pozostał na Zachodzie, powiedział mi po latach: „Tam, w sowieckich łagrach niepotrzebne były komory gazowe, mordowali nas głodem, mrozem i katorżniczą pracą.”

Jak nigdy dotąd, oprócz mężczyzn walczących w obronie Ojczyzny, w bezkresne północne rejony Związku Radzieckiego, w trzech masowych deportacjach, wywieziono setki tysięcy kobiet i dzieci, rodziny skazanych na więzienia i łagry. W oparciu o specjalną decyzję Biura Politycznego w Moskwie wydaną w marcu 1940 roku, równocześnie z „wyrokiem” katyńskim, wywieziono 13 kwietnia z terenu wschodniej Polski wszystkie rodziny Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Dokument skazujący nakazuje (cytuje): **«przeprowadzić do 15 kwietnia 1940 r. deportacje do północnych rejonów Kazachskiej SRR wszystkich rodzin represjonowanych i znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych byłych oficerów armii polskiej, policjantów, służby więziennej, żandarmerii, wywiadowców, byłych właścicieli ziemskich, fabrykantów i wysokich urzędników byłego polskiego aparatu państwowego w liczbie 22-25 tysięcy rodzin».**

Brutalność akcji wywozowej, zawsze pod osłoną nocy, grabież dobytku, szykany stosowane w czasie dokonywania deportacji i transportu oraz potworne warunki, w jakie rzucono zesłańców świadczą, że władzy sowieckiej zależało na zniszczeniu elementu polskiego na tych ziemiach. Ten kolejny w dziejach narodu polskiego etap syberyjskiego szlaku był wyjątkowo tragiczny dlatego, że 90% zesłańców stanowiły kobiety i dzieci. Zesłanych osiedlano w szczególnie trudnych warunkach terenowych, przyrodniczych i klimatycznych, w niewiarygodnych wprost warunkach bytowania.

Śmiertelność z głodu, chorób, mrozów i wycieńczenia nadludzką pracą, braku dachu nad głową, brudu i nędzy była wysoka. Do dnia dzisiejszego brak danych jak wielu Polaków tam zmarło i – gdzie są ich mogiły, jeżeli w ogóle są. Najwyższa umieralność była wśród dzieci i osób starszych. Wysoka była rów-

niez wśród matek, które odejmowały sobie od ust każdy kęs stawy, by dać dziecku. Nieokreślona do dziś ilość sierot tułała się w Domach Dziecka. Ci, którzy przeżyli wracali do Polski po sześciu latach, dopiero po upływie roku od zakończenia wojny, ale nie do swojej Ziemi i do swych domów, których już nigdy nie odzyskali, a nawet nie zobaczyli. Kolejna gehenna zesłań rozpoczęła się w roku 1944 i trwała jeszcze po wojnie. Dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Krajowej zostało „ukaranych” kilkunastoletnimi wyrokami za to, że walczyli o wolność i niepodległość Polski. Łagry Workuty, Kołomy i Norylska znowu wypełniły się Polakami. Tylko nieliczni zdołali przeżyć i wrócić dopiero wiele lat po zakończeniu wojny, a potem w latach 1953-1958! Ilu tam umarło z wycieńczenia i głodu? Ilu z nich ma swoje mogiły? Zesłani na Sybir przodkowie nasi – bohaterowie walk o niepodległość; Ojcowie nasi – Ofiary Zbrodni Katyńskiej, aresztowani, zesłani do łagrów i tam zamęczeni; Matki nasze – chroniące nas i uczące tam, na zesłaniu słów cichej modlitwy do Matki Najświętszej i wiary w Opatrzność Bożą, która pozwalała nam zachować nadzieję. Jakże wiele Ich tam zmarło; bracia nasi – żołnierze Armii Krajowej, skazani na zesłanie i śmierć za to, że walczyli o wolną Polskę, są wzorem patriotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny.

Im Wszystkim – poświęcamy dzisiejszą uroczystość i pamięć, z nadzieją i przeświadczeniem, że to ostatni taki rozdział w historii Polski Wdzięczni Panu Bogu za łaskę przeżycia, zachowujemy w modlitewnej pamięci Tych Wszystkich, których prochy są rozproszone po syberyjskich przestrzeniach i w katyńskich mogiłach. Wspominając ze wzruszeniem, że przy jednej z tych mogił w Kijowie – Bykowni modlił się w intencji pomordowanych nasz umiłowany Ojciec Św. Jan Paweł II wraz z obecnym tu Księdzem Kardynałem – zwracamy się do Jego Eminencji z prośbą o poświęcenie Tablicy, upamiętniającej losy zesłańców Sybiru i Gólgotę Wschodu, której zwieńczeniem jest Krzyż Katyński.”



Odsłonięcia tablicy memoratywnej, przy której wartość honorową pełnili żołnierze Wojska Polskiego i harcerze dokonał Prezes Związku Sybiraków w Krakowie Jan Grodzicki wraz z uczennicą Gimnazjum nr 1 im. Stanisława Konarskiego, a aktu jej poświęcenia dokonał JE ks. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski. Podkreślił on ważność tego znaku czczonego pamięć skazanych na zesłanie w okresie zaborów oraz w okresie II wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu.

Tu chciałbym podkreślić, iż tablica ta jest nie tylko ważnym znakiem pamięci o wyraźnej dominacji funkcji informacyjnej, ale może stanowić punkt odniesienia do innych inicjatyw w tym zakresie, częstokroć podejmowanych przez oddziały terenowe Związku Sybiraków. Wypadałoby życzyć aby tablica ta siłą sugestii wywarła pożądaną wpływ na powstanie kolejnych znaków pamięci związanych z polskimi losami na syberyjskim zesłaniu. Po odsłonięciu i poświęceniu tablicy nastąpił akt przekazania mgr. Mariuszowi Graniczce, dyrektorowi Gimnazjum nr 1 w Krakowie opieki nad nią przez uczniów tej szkoły, którzy licznie uczestniczyli w tej wzruszającej uroczystości. Tablica ta potwierdza, że tego rodzaju znaki pamięci powinny mieć wyznaczony priorytet w działalności

edukacyjnej przyobleczonej w optykę praktycznych aspektów patriotycznego wychowania.

Tę formę popularyzacji polskiej historii na Syberii widzę najzupełniej równorzędnie z nauczaniem historii w szkole i wielostronnych ujęć tych zagadnień w trakcie edukacyjnego przekazu. Myślę, że wśród wielu różnorodnych przedsięwzięć edukacyjnych w zakresie historii i narodowych tradycji ta forma społecznego oddziaływania jest istotnym elementem przekazywania informacji o polskich losach na Sybirze. Mam nadzieję, że przy tablicy tej przystanie nie jeden przechodzień, a potem odejdzie w zadumie z refleksją o jakże trudnych losach Polaków za Uralem. Na tablicy napis:

**W HOŁDZIE ZESŁAŃCOM SYBIRU  
OFIAROM GOLGOTY WSCHODU**

**WALCZĄCYM O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI  
NA PRZESTRZENI WIEKÓW  
WIĘZIONYM I ZAMĘCZONYM W SOWIECKICH ŁAGRACH  
ZAMORDOWANYM I POCHOWANYM W KATYŃSKICH MOGIŁACH  
MASOWO ZESŁANYM I TAM ZMARŁYM  
MĘŻCZYZKOM, KOBIECIOM I DZIECIOM**

**KRAKOWSCY SYBIRACY  
RODZINY OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ  
SPOŁECZNOŚĆ MIASTA KRAKOWA**

Tablica ta znakomicie powiększa, skądinąd i tak wielkie korzyści płynące dla współczesnych z obcowania z podobnymi znakami pamięci poświęconymi losom Polaków na syberyjskim zesłaniu. Trwałe wartości, jakie one tworzą, wynikają między innymi i stąd, że Związek Sybiraków umiał wkomponować je na rodzinny grunt, co obok syberyjskiej literatury wspomnieniowej oraz naukowej jest trwałym znakiem historii polskich losów za Uralem. Środowisko sybirackie oddane tej idei jest niezwykle aktywne, co w niekwestionowany sposób wypełnia lukę jaka powstała w czasach PRL-u.

Mieszkańcy Krakowa radzi są, że i w ich mieście pamiętano o zesłaniach i deportacjach Polaków na Syberię, czemu dali wyraz przybywając licznie na odsłonięcie tej tablicy. Dla pokolenia, które nie pamięta czasów ostatniej wojny i sybirskich losów setek tysięcy Polaków tablica ta jest formą pamięci o tamtych czasach i przekazem dla przyszłych pokoleń. Będzie też ona na pewno ważnym wydarzeniem w dziejach miasta Krakowa, a dla tych którzy nieraz przy niej przystaną na chwilę stanowiąc będzie lakoniczne źródło wiedzy o ludziach, którzy przebywali na syberyjskim zesłaniu a także wyrazem hołdu dla ich przeżyć. W niekwestionowany sposób wypełnia ona funkcję znaku pamięci o tamtych minionych latach pogardy dla Polski i Polaków zesłanych na rozlegi syberyjskiej ziemi.

Trwałe wartości jakie stworzył ów wysiłek Komitetu Organizacyjnego by memoratywna tablica powstała, któremu przewodniczyła Prof. dr hab. Z. Ciesielska. wynika między innymi i stąd, że umiał on twórczo urealnić tę ideę na krakowskim gruncie patriotycznym i historycznym. Uroczystości te, o których obszernie informowały krakowskie rozgłośnie radiowe, telewizja oraz prasa zakończyły się składaniem wieńców oraz odśpiewaniem hymnu sybiraków.

*Wiesław Krawczyński*



Tytułem komentarza od redakcji dodajmy jeszcze, że z okazji odsłonięcia tej tablicy staraniem Oddziału Związku Sybiraków w Krakowie ukazał się okolicznościowy folder z tekstem hymnu sybiraków, autorstwa Mariana Jonkajtysa. Jest też w tym estetycznie wydany druk artykuł prof. dr hab. Zofii Ciesielskiej poświęcony przypomnieniu zesłań Polaków na Syberię, który z niewielkimi skrótami publikujemy poniżej:

„Po agresji sowieckiej 17 września 1939 roku i zagarnięciu wschodniej części Polski rozpoczęła się fala aresztowań i wywózek w głąb ZSRR. W latach 1940-1941 wywieziono wraz z rodzinami osadników i leśników oraz rodziny Ofiar Zbrodni Katyńskiej, uwięzionych i zamęczonych w łagrach. Wywieziono również uchodźców z terenów okupacji niemieckiej. Począwszy od 1944 roku aresztowano i wywieziono do łagrów tysiące żołnierzy Armii Krajowej.

[...] Zesłania Polaków na Syberię oraz w inne odległe tereny Rosji w ramach represji politycznych rozpoczęły się, jak wiadomo, już w XVII wieku. Kontynuowane były w kolejnych okresach dziejów Polski poprzez wiek XVIII, w którym objęły m.in. konfederatów barskich i uczestników powstania kościuszkowskiego, wiek XIX, kiedy to zsyłano uczestników powstania listopadowego i styczniowego aż po dramatyczny wiek XX – okres masowych mordów i zsyłek. Z wielkich Polaków – Sybiraków, związanych bezpośrednio z Krako-



wem wymienić tu należy patrona Sybiraków św. Rafała Kalinowskiego oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po 17 września, w latach 1939-1941, z terenu wschodniej Polski, okupowanej przez ZSRR w wyniku paktu Ribbentrop – Mołotow aresztowania, zsyłki do łagrów i na Syberię objęły ponad półtora miliona Polaków. Jak nigdy dotąd, oprócz mężczyzn walczących w obronie Ojczyzny, w bezkresne północne rejony ZSRR wywieziono setki tysięcy kobiet i dzieci.

3 marca 1940 roku, w przededniu skazania na śmierć w dniu 5 marca 1940 roku jeńców wojennych oraz aresztowanych i więzionych na terenie wschodniej Polski „szczególnie wrogich Związkowi Sowieckiemu” obywatele polskich, zamordowanych i pochowanych w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni, Kuropatach i innych miejscach Biuro Polityczne WKP(b) podjęło uchwałę podpisaną przez Stalina, nakazującą zesłanie, jako „specjalnych przesiedleńców” ich rodzin czyli żony, dzieci i rodziców. Zesłanie objęło te rodziny, które zamieszkiwały we wschodniej Polsce, zaanektowanej przez ZSRR. Począwszy od września 1939 roku trwały ciągłe aresztowania przez NKWD urzędników państwowych, właścicieli ziemskich, osadzano ich w więzieniach i łagrach, a ich rodziny wywożono w „odległe rejony” ZSRR. Wywożono również osadników i leśników wraz z rodzinami czyli po prostu Polaków – mieszkańców tych ziem.

Oprócz czterech masowych deportacji 10 lutego i 13 kwietnia 1940 roku oraz w czerwcu 1941 roku, mniej liczne zsyłki trwały ciągle i były stałym elementem sowieckich represji. Zesłańców osiedlano w rejonach o najtrudniejszych warunkach klimatycznych, m.in. w takich jak: Syberyjska tajga, „głodne stepy” północnego Kazachstanu, Archangielsk, republika Komi, Krasnojarski Kraj. Nieprzyjazna przyroda, brak możliwości zdobycia wyżywienia, odzieży, opału, elementarnych warunków higieny, nieprzystosowanie do pracy ponad siły w nieludzkich warunkach, do której zmuszane były również dzieci, głód, choroby stanowiły przyczynę bardzo wysokiej śmiertelności zwłaszcza dzieci i osób starszych, powyżej 60 roku życia. Odnajdywane dziś nawet oficjalne dokumenty NKWD odnotowują, iż „...zesłańcy doprowadzeni do rozpacz, bosi głodni z odmrożeniami rąk i nóg praktycznie giną z głodu...” Dokumenty te wskazują również na szczególną inwigilację zesłańców przez NKWD. Zalecano lokalnym organom „...zachować podwyższoną czujność oraz likwidować w zarodku najmniejsze przejawy antyradzieckie...”

Począwszy od 1944 roku i przez szereg lat po zakończeniu wojny, aresztowano i zesłano tysiące żołnierzy Armii Krajowej, którzy w łagrach Kołymy, Norylska i Workuty oraz wielu innych miejscach odbywali kilkunastoletnie wyroki. Zostali skazani za to, że walczyli o wolną Polskę. Ci, którzy zdołali przeżyć wracali do Polski dopiero w latach 1953 – 1956, po kilkunastoletniej katordze.

Zesłańcy Sybiru są bardzo mocno zakorzenieni w historii Polski. Ich rola i ofiarność w walce o wolność była ogromna. Niestety do dnia dzisiejszego brak wiarygodnych danych jak wielu naszych Rodaków zostało tam na zawsze i gdzie znajdują się ich prochy, rozsiane w bezkresnych przestrzeniach Syberii, Kazachstanu i innych rejonów na Wschodzie i Północy. Jesteśmy głęboko przekonani, że obowiązkiem naszym, czyli pozostałych przy życiu Sybiraków, którzy mieli

szczęście powrócić do Ojczyzny i zamieszkać w Krakowie jest upamiętnienie w historycznej i duchowej stolicy Polski tych, którzy pozostali tam na zawsze.

Niech ufundowana przez nas Tablica – Pomnik będzie, godnym upamiętnieniem wielowiekowych trudnych a jednocześnie bohaterskich dziejów Polaków. Tych, których mogiły na Wschodzie świadczą o zbrodni nad naszym Narodem.

*Zofia Ciesielska*

## • LISTÓW BARBARY ZIĘBY CIĄG DALSZY

Irkuck, 13 kwietnia 2009 r., Wielkanoc

Drodzy Moi!

Czy słyszeliście, co mówią kobiety? U Was też? Mówią, że zmartwychwstał... Pobiegłam do grobu: rzeczywiście jest pusty! Co o tym sądzić? Zastałam wszystko, jak powiedziały i nikogo tam nie było. A dziś już wszyscy mówią, że zmartwychwstał. Oni naprawdę coś wiedzą! W piątek Andriej, Deczebau i Władimir śpiewali Jego Mękę, tak jak opisał Jego najmłodszy apostoł. Potem ludzie chodzili całować Krzyż.

A w sobotę w nocy był tu niezmierny tłum. Najpierw poświęciliśmy ogień i wchodziliśmy do ciemnego kościoła ze świeczkami. Potem było coraz jaśniej, a różni ludzie czytali niesamowite historie od stworzenia świata. Nawet luterański pastor przybył zaśpiewać jeden psalm. Aż w końcu dzwony obudziły okolicznych mieszkańców. To wtedy zaczęli mówić, że On zmartwychwstał, ale i tak wszyscy byli zajęci patrzeniem na księży i słuchaniem chóru. W końcu poszliśmy trzy razy wokół katedry, a dzwony waliły jak oszalałe. W blokach dookoła pozapalały się światła i wielu ciekawskich patrzyło, co to się dzieje. A była druga rano, więc pewnie niektórzy z obudzonych się wściekli, ale może ktoś właśnie wtedy usłyszał, że On zmartwychwstał. Potem ludzie zajęli się kropieniem jajek i kielbasy, i już właściwie nie było wiadomo, dlaczego my tu w nocy siedzimy. Wyruszyłam więc w ciemność do domu i na pętli tramwajowej natknęłam się na pijaną kobietę, widocznie postawioną na nogi przez dzwony. Miotła się bardzo podekscytowana, pytając wokoło: *Co się stało? Co się stało?* O trzeciej położyłam się spać.

A wczoraj rano znów tam pobiegłam. I rzeczywiście grób był pusty. Ludzi było dużo mniej niż w nocy, ale znowu przynieśli te jajka i kielbasę. Potem była Eucharystia i mówili o Nim tak, jakby żył, ale oni tak mówią w każdą niedzielę, a nawet codziennie. Mało kto rozumie to dosłownie. Ale teraz ten grób... No i te kobiety: już drugi dzień opowiadają wszędzie, że Go widziały i co im powiedział. Mężczyźni nie dają wiary, ale ja przecież widzę, że nie kłamią. Potem chyba wszyscy poszli jeść swoją kielbasę i jajka, i może nawet zapomnieli, z jakiej okazji przynosili je do kościoła.

A ja dostałam niezmierny podarek – okazję przejażdżki nad Bajkał do Listwianki. Nie byłam tam dwa lata! Po drodze mijaliśmy cerkiew. Właśnie sprzedawano wiązanki z baziarni; przecież to u prawosławnych niedziela palmowa. Szykują się do Męki. Czy On musi umierać dwa razy z powodu naszej głupoty? Na Bajkale jeszcze lód, ale już kruchy i mokry. Na brzegu sprzedają rybki, uwędzone jak tamte – owego dnia nad Genezaret. Słońce i ośnieżone góry na buriackim brzegu, w krainie Gadareńczyków. Mnóstwo ludzi przyjechało tu z Irkucka

w tę ciepłą niedzielę. Piją piwo, przeklinają, wszystko po staremu. Chyba nic nie słyszeli... Nie widzę tu tych kobiet, nie biegają po lodzie, po brzegu, po targowisku. Powiedziały tylko swoim, w Irkucku i teraz czekają na kolejne Spotkanie. Już nawet nie chce im się chodzić do tego grobu, bo po co? Tylko kto poniesie wieść na drugi brzeg Bajkału, do Gadareńczyków? Oni tam myślą, że trzeba się bez końca rodzić i umierać, rodzić i umierać, i że z tego w ogóle nie ma wyjścia aż do końca świata. A świat nie ma końca. Straszne.

Zresztą nie tylko Gadareńczycy jeszcze nic nie wiedzą. Niedawno widziałam film zrobiony w Nowosybirsku. To taka sonda uliczna z pytaniami na temat wiary. Nie da się opisać zdumienia w oczach i całej mimiki na dźwięk słów *Wielkanoc, Boże Narodzenie, Biblia* itp. Jednak niektóre odpowiedzi Wam przytoczę, a kiedy się spotkamy – pokażę film. Mam go na dysku.

Reporterka zadaje pytanie: „**Co jest istotą Wielkanocy?**”. Dziadek, z wielkim zmieszaniem i bynajmniej nie z powodu głuchoty, dopytuje:

– *Co, co?*

– *Co jest istotą Wielkanocy?*

– *Istotą czego?*

– *Wielkanocy.*

– *Jak, czego?!*

– *Co jest istotą święta Wielkanocy?*

– *Aaa! – zaskoczyło – to takie stare święto ludowe.*

Inny dziadek, dostojny, w czarnych okularach, odpowiada:

– *Nie ma najmniejszego sensu w zwiększonej sprzedaży jajek po zawyżonych cenach.*

Bez troski pijaczek bez skrępowania mówi:

– *Jak pomyśle, pochodzę, to znajdę dobrą odpowiedź.*

Sympatyczna babcia ma już określony kierunek:

– *Ja to bym placków napiekła, poszła poświęcić, Mszy posłuchać...*

Dostojna, wszystkowiedząca dama wyjaśnia:

– *Odnawiamy się duchowo i życzymy naszym bliskim ponownego zjednoczenia z przyrodą, która właśnie się odradza.*

Kolejny dziadek rozważa melancholijnie, tonem mędrca:

– *Bardzo dużo ludzi na ziemi wierzy w te rzeczy, w tego Boga, wypełniają różne religijne rytuały...*

Dobroduszna babcia stwierdza:

– *Dodatkowe święto nigdy ludziom nie zaszkodzi, w tym również Wielkanoc.*

Pani w średnim wieku, chyba po przejściach:

– *Oj, już nie pamiętam!*

Młoda dziewczyna, biorąca życie we własne ręce, tłumaczy energicznie:

– *Ktoś na przykład z pomocą diety, która poprzedza Wielkanoc, czyli po prostu, stara się zrzucić parę kilogramów i doprowadzić siebie na lato do dobrej formy. Tu na chwilę się zamyśla, a jej mina staje się bardziej niepewna i chyba nieco zażenowana, ale dodaje: A być może ludzie wierzący widzą w tym jeszcze jakiś inny sens...*

Biegnijcie, kobiety, za wszystkie brzegi i góry Bajkału! Opowiadajcie, Kogo spotkałyście i co wam powiedział! Nie dadzą wam wiary, ale nie ustawajcie... Dziś, jutro i pojutrze musicie być w drodze. Na ścieżkach Buriacji, Kamczatki, Kraju Gadareńczyków, Sachalina, Jakucji, na plażach oceanów i na chińskich murach. Nie ustawajcie!

Barbara

\*

Irkuck, 23 września 2009 r.

Drodzy Moi!

Już sporo czasu minęło od mojego powrotu z Polski, a jeszcze więcej od ostatniego listu. Chciałabym zatem podzielić się z Wami garścią nowości i wydarzeń, choć nie dzieje się nic nadzwyczajnego. W każdym razie dla mnie jest to zwyczajna codzienność. Gdy przyleciałam tu w sierpniu, było w pełni upalne i zielone syberyjskie lato, ale już z nadzieją na rychłe nadejście jesieni. Pojawiła się ona w tym roku nieco później, bo dopiero na początku września i teraz jest cudownie: złoście i słonecznie. Wszyscy cieszymy się tym babim latem, bo przecież nie potrwa ono długo. Oczywiście trzeba było przejść przez fazę ochłodzenia i kilka dni temu mieliśmy pierwszy śnieg i wicherę. Dobrze, że tuż przedtem zdążyli włączyć ogrzewanie. Jednak nie będę się nad tym tematem rozwodzić, bo o pogodzie pisałam wiele razy, a w końcu nie jest to sprawa najistotniejsza.

Znacznie ważniejszy jest fakt, że w niedzielę 6 września świętowaliśmy dziewiątą rocznicę konsekracji katedry w Irkucku (wydarzenie to miało miejsce 8 IX 2000 r.). To już dziewięć lat! To raptem dziewięć lat... A jednak tyle się wydarzyło, tyle zmieniło, tyle narodziło i tyle przepadło... Katolicka katedra jest w tym mieście od dawna zwyczajnym elementem rzeczywistości społecznej, religijnej i architektonicznej. A jednak to, co najważniejsze, wciąż przed nami. Kiedyż to wzgórze w dzielnicy *Studgorodok* będzie promieniować blaskiem, gorliwością, świętością, nadzieją odrodzenia ducha? Kiedyż stanie się Górą Syjon dla Syberii, a może i całej północnej Azji? Kiedyż będą wstępować na nią wszystkie tutejsze narody? Ileż musi minąć dziesięcioleci albo stuleci, by zyskać takie miejsce w Historii Zbawienia i wymodlić je w długiej wędrówce poszukiwania Boga?

Nie wiem, ale w każdym razie za rok będziemy obchodzić pierwsze dziesięciolecie i niech będzie ono początkiem bardzo długiej historii. A teraz, już trochę w przedsmaku jubileuszu, musimy zмагаć się z wielkim remontem katedry, który rozpoczął się w maju i trwa do dziś. Dotyczył głównie części podziemnych, „fundamentalnych”, więc efekty nie są zanadto widoczne na zewnątrz, ale jednak sprawa była bardzo istotna. Teraz jesteśmy na etapie betonowania terenu wokół świątyni i układania kostki, więc chyba zbliża się koniec prac w tym sezonie. Mam jednak nadzieję, że przed przyszłorocznymi uroczystościami cały budynek odzyska biały kolor, bo w minionych latach zdążył zdecydowanie poszarzeć.

A wszelakich innych remontów wokół też nie brak: zamknięto kolejny odcinek ulicy Lermontova (o której pisałam Wam kiedyś) i wszystkie auta manewrują po wertepach najdziwniejszych zaułków; rozpoczęto też remont uliczki pod moim blokiem. Bardzo mnie to zdziwiło, bo uliczka całkiem niepozorna, a tu raptem wzięli się za układanie prawdziwych krawężników! To niespodziewane ożywienie było mocno podejrzane, ale zagadka szybko się rozwiązała – po mieszkaniach zaczęli chodzić agitatorzy jednego z kandydatów do rady miasta. A więc znowu wybory i to całkiem niedługo, 11 października! Mam nadzieję, że wykończą uliczkę do tego czasu, bo inaczej zostaniemy w zwałach błota aż do następnej elekcji.

Innym – powtarzającym się jak pory roku – elementem tutejszej rzeczywistości są bezustanne podróże zagranicznych sióstr i księży po wizy do swoich krajów. Czasem wypada to po kolei, czasem terminy się na siebie nakładają, a tym razem parafia chwilowo mocno opustoszała. Jednak pomału zaczynają się powroty, a na dodatek przyjechały całkiem nowe osoby: siostry z Indii i Indonezji oraz ksiądz ze Słowacji. A jeszcze na początku miesiąca było tak ludno!

Z okazji rocznicy konsekracji katedry zawsze przybywają misjonarze z innych miast naszej diecezji. Jest to nie tylko okazja do spotkania, ale też do odbycia rekolekcji w Listwiance nad Bajkałem. Tym razem odwiedził nas nawet o. Michael z Magadanu, którego znacie dobrze z poprzednich listów. Ten dzielny Amerykanin z Alaski został w tej chwili w swojej parafii jedynym duszpasterzem i właśnie szuka wikarego. Może jest ktoś chętny? Zjawiała się też s. Marina z Władywostoku, z hiszpańskiego zgromadzenia. Dowiedziałam się od niej, że lada dzień ruszy w Romanowce świetlica dla dzieci ulicy. O tym projekcie też wiecie od dawna. Filipińska prowincja sfinansowała zakup pomieszczenia i teraz siostry rozkręcą na całego ten bardzo ważny projekt.

W Irkucku czekały też na mnie dobre wiadomości i z „mojego” tematu. W ostatnim czasie na terenie naszej diecezji ruszyło kilka nowych grup AA w kolejnych miastach, m. in. w Komsomolsku nad Amurem na Dalekim Wschodzie oraz w Kiachcie na granicy mongolskiej. To bardzo ciekawa historia, bo głównymi uczestnikami spotkań w tej rosyjskiej wiosce są na razie Mongołowie z pobliskich miast, którzy mają prawo poruszać się w strefie przygranicznej bez wiz. Poza tym w czerwcu odbyło się główne dla całej naszej strefy Forum AA (tym razem w Chabarowsku) oraz dwa regionalne: dalekowschodnie we Władywostoku i syberyjskie nad Bajkałem.

Następnym razem napiszę Wam o bardzo ciekawej przygodzie, jaka przytrafiła mi się niedawno, a dziś, na zakończenie, dodam jeszcze tylko, że w tym miesiącu telewizja chińska uruchomiła kanał rosyjskojęzyczny, z którego będzie można dowiedzieć się, jak wygląda Państwo Środka, cały świat i wszystkie jego problemy z punktu widzenia władz w Pekinie. Można powiedzieć, że to niezbyt interesujące, ale ja pomyślałam sobie, że sprawa jest warta uwagi. Przecież niewiele osób może nauczyć się chińskiego i tak naprawdę nie ma skąd dowiedzieć się, jak to tam jest wewnątrz ICH świata i jak wygląda reszta świata widziana ich oczami. Więc to może być bardzo ciekawe doświadczenie poznawcze, a nawet polityczne.

Na razie Was pozdrawiam i mam nadzieję, że pamiętaliście o rocznicy konsekracji irkuckiej katedry. To w końcu najważniejsze wydarzenie września związane z Kościołem na Syberii. A jeśli ktoś zapomniał, to wkrótce może się zrehabilitować – już niedługo niedziela misyjna (18 października).

Do zobaczenia w następnym liście!

*Barbara*

\*

Irkuck, 1 października 2009 r.

Drodzy Moi!

W dzień św. Tereni zabieram się za napisanie kolejnego listu. Oby ona dopomogła mi dobrać do końca jak najszybciej. Trudno mi jakoś ostatnio o czas i skupienie konieczne do tej korespondencji z Wami. Chciałabym jednak opowiedzieć o pewnym zdarzeniu, które może ukazać Wam pewne realia naszej misyjnej – syberyjskiej rzeczywistości.

Jak wiecie, mamy teraz piękną złotą jesień. W taki cudowny dzień, w połowie września, wybrałam się do pewnego urzędu po konieczny papierek. Wędrowałam sobie ulicą Puszkina – taką zupełnie boczną uliczką, wśród drewnianych dziewiętnastowiecznych domków, typowych dla starej zabudowy Irkucka, bez chodników, ale za to po szeleszczących kolorowych liściach. Było słonecznie, pięknie i naprawdę bardzo optymistycznie. W urzędzie okazało się, że naczelnik przyjmuje tylko dwa dni w tygodniu (i to był akurat TEN dzień), ale wyłącznie po południu (a to akurat był ranek). Optymizm nieco mi się zmniejszył, ale przecież Ktoś prowadzi to wszystko.

Gdy przybyłam wieczorem, przy wejściu siedział umundurowany Buriata i wszystkich wchodzących spisywał z paszportów do wielkiego zeszytu. Spisał i mnie. A gdy potem czekałam na korytarzu, podszedł i zagaił nieśmiało: *skoro mam polski paszport, to może słyszałam o Wierszynie?* Dla nieobeznanych dodam, że jest to wioska założona w tajdze prawie sto lat temu przez Polaków przybyłych z Zagłębia w poszukiwaniu lepszego życia. Ja na to, że oczywiście, że bywałam tam wielokrotnie. I tak zaczęła się bardzo ciekawa rozmowa. Gdy Czingiz powiedział, że pochodzi z wioski obok Wierszyny, od razu zgadłam, że chodzi o Dundaj i mogłam się pochwalić, że miałam zajęcia w ich szkole. Teraz droga była już otwarta do wszystkich tematów...

Okazało się, że mój rozmówca kilka lat swojej edukacji spędził w wierszyńskiej szkole, że zna trochę polskich słów i nieobce mu różne nasze sprawy. Byłam zaskoczona wielu jego stwierdzeniami. Ubolewał nad wynarodowieniem Buriatów, nad zawieraniem przez nich mieszanych małżeństw, a wskutek tego – nad utratą ojczystego języka, tożsamości, asymilacją z Rosjanami. No cóż, pocieszałam go jak mogłam. Przecież niejednokrotnie – w Arszanie, w Ułan Ude – słyszałam buriacki język. Wspomniałam też o organizacjach kulturalnych pielęgnujących narodowe tradycje. Nie dał się jednak przekonać, był przygnębiony nieodwracalnością procesu. I jako pozytywny przykład podawał Polaków (!), którzy pomimo rozbiorów zachowali język.

Wyobrażacie sobie moje zdumienie? Umundurowany Buriat z tajgi, w irkuckim urzędzie, opowiada mi, jak to moi rodacy ocalili swoją tożsamość! No, nieźle... Ale to jeszcze nic. Ostrze coraz bardziej zwracało się przeciw Rosji: jej postawa wobec sprawy Katynia, ostatnie słowa premiera na Westerplatte. Tu akurat nie wiedziałam, o co chodzi, bo nie mam telewizora i nie dotarło do mnie, co takiego powiedział w Gdańsku pierwszego września Władimir Władimirowicz. Ale mniejsza z tym. Ja w każdym razie nie mogłam powstrzymać się od pytania, a skąd on to wszystko wie i dlaczego się tym interesuje? Sprawa okazała się bardzo prosta.

Miał okazję przed laty jechać z Irkucka jednym autobusem z o. Ignacym, który zmierzał wówczas na Eucharystię do wierszyńskiego kościoła. A że trasa daleka, to i wiele tematów można omówić. Teraz już nie dziwiło mnie silne przekonanie Czingiza, że Polacy ocalili swój język i kulturę tylko dzięki Ko-

ściołowi. A zatem mieliśmy wiele wspólnych przekonań i dużo wzajemnej życzliwości.

Moje czekanie się przedłużało, więc można było kontynuować ten międzynarodowy dialog. A skoro zaczęliśmy o Kościele, to mój rozmówca zahaçazył o Biblię, a konkretnie – o Apokalipsę. Pytał, czy to właśnie tak będzie wyglądał koniec świata, powoływał się na różne fragmenty(!). Wkrótce dowiedziałam się, że u prawosławnych najważniejsza jest Wielkanoc, a u katolików – Boże Narodzenie. No nie! Widzę, że jest niedobrze i trzeba porozmawiać poważnie. Ale skąd u niego taka nieziemska wiedza? Otóż, mówił mu to pewien Polak z Wierszyny. Katolik, a jakże. No cóż, zachęciłam go do pogłębienia wiedzy, do odwiedzenia naszej biblioteki w katedrze...

Właściwie cały czas nie było wiadomo, do jakiej wiary sam Czingiz się przyznaje. Katolikiem nie był na pewno, bo przecież wszyscy się tu znamy, a o Prawosławiu mówił bardzo krytycznie, jak ktoś zupełnie mu obcy. Jednak czytał Biblię. Myślałam więc, że – tak jak większość ludzi tutaj – jest niewierzący, ale jednak poszukujący. Prawda okazała się nieco inna. W pewnym momencie zapytał mnie o reinkarnację. Odpowiedziałam oczywiście z chrześcijańskiego punktu widzenia i wtedy przyznał się, że od pewnego czasu interesuje się buddyzmem, przeczytał wiele książek o reinkarnacji – a jest w nich wiele dowodów na jej istnienie – i wierzy w nią święcie. Jednocześnie poczułam jego zupełne zamknięcie się na dalszą rozmowę o tych sprawach. Zrozumiałam, że popełniłam błąd, mówiąc zbyt krytycznie o tym, w co on wierzy.

Próbowałam ratować sprawę: że chodzi przecież o poszukiwanie Prawdy, a kto jej szczerze szuka, ten znajdzie. Mówiłam też o Zmartwychwstaniu Jezusa. Czingiz był grzeczny, nie sprzeciwiał się, ale już nic nie przyjmował. Wyraźnie dążył do zakończenia rozmowy, bo zaczęły mu się nieco kruszyć słabiutkie jeszcze fundamenty świeżo odkrywanego wierzenia, tak mocno przecież utożsamianego z jego narodowością. No cóż, tak czy inaczej musieliśmy kończyć dialog, bo właśnie nadszedł mój papierek. Ciąg dalszy powierzam Bogu i Waszej modlitwie. Imię Buriaty oczywiście zmieniłam, by nie miał kłopotów z powodu wątków politycznych. Z tej też przyczyny nie wymieniam urzędu, w którym się spotkaliśmy. Ale Bóg będzie wiedział, o kogo chodzi.

Odeszłam stamtąd w swoją stronę z bardzo wyraźną refleksją: że przecież tak naprawdę w tym wszystkim chodzi tylko o Zmartwychwstanie; że to właśnie ono jest centralną (a w pewnym sensie jedyną) prawdą, którą mamy jako misjonarze głosić, bo przecież bez niego nie mielibyśmy i nie mamy nic do zaoferowania! No, może pomoc socjalną, ale akurat tym jest w stanie służyć każdy, nie tylko chrześcijanin. A przede wszystkim powinno się nią zajmować państwo. Zmartwychwstanie Jezusa – przecież to fakt zmieniający wszystko; centralne, rewolucyjne wydarzenie dziejów; przyczyna naszej wiary i dowód na jej prawdziwość; fundament. To również przyczyna mojej obecności na Syberii. To właśnie tą prawdą muszę promieniować, by jakiś Buriata zechciał porzucić mroki reinkarnacji i uwierzyć w Boga. Tę prawdę muszę celebrować w każdy niedzielny poranek. Czy nie przywykliśmy zanadto do cudu Zmartwychwstania? Czy nie spowszedniał nam? Czy nie sprowadziliśmy go do wymiaru wielkanocnego śniadanka i malowanych jajek?

Takimi pytaniami zakończę tę małą opowieść o spotkaniu z Czingizem.

Pozdrawiam Was serdecznie na progu nowego miesiąca, życząc pięknych jesiennych wrażeń.

*Barbara*

- **WSPOMNIENIE**

Śp. Walerian Wysocki urodził się 1.02.1926 roku w Osadzie Chwałów pow. Wołkowysk, woj. Białystok. Zmarł 31.01.2009 r. Pogrzeb odbył się 4.02.2009 r. na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. W 1938 roku rozpoczął on naukę w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym im. Stefana Batorego w Wołkowysku. 10 lutego 1940 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem został wywieziony do Oblasti Archangielskiej – miejscowość Szambo-Oziero, gdzie pracował przy wyrębie lasu oraz innych ciężkich pracach w samym centrum północnej tajgi. Dnia 8 stycznia 1941 r. zmarła Jego matka. Wreszcie mógł opuścić nieprzyjazną północ i 15 października 1941 r. wraz z innymi Polakami rozpoczął podróż w wagonach towarowych do Kazachstanu, która trwała 2,5 miesiąca. Punktem docelowym był kołchoz Berlesu-Einbiek w rejonie dżambulskim, tam chorował na tyfus plamisty, tam też 5 kwietnia 1942 r. zmarł na tyfus jego ojciec. W kołchozie pracował na roli, następnie do marca 1943 r. przy budowie linii kolejowej turkiestańsko-syberyjskiej gdzie przez cały okres panował głód i ciężka, wyczerpująca praca.

3-go maja 1944 r. śp. W. Wysocki zgłosił się do Wojska Polskiego w Dżambule; mimo, że był w złej kondycji fizycznej, udało mu się przebrnąć przez komisję poborową, lecz służba wojskowa pogorszyła Jego stan zdrowia. 20-go grudnia 1944 r. orzeczeniem Komisji Lekarskiej został zwolniony ze służby wojskowej i razem z wojskiem przybył do Chełma. Był absolwentem Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po ukończeniu studiów i odbyciu aplikacji zakończonej egzaminem adwokackim pracował w Wydziale Finansowym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie, a następnie jako radca prawny w Teatrze Państwowym w Lublinie.



\*

Walerian Wysocki

Śp. Walerian Wysocki był członkiem Lubelskiego Oddziału Związku Sybiraków od początku reaktywowania jego działalności. W latach 1993-1997 był jego prezesem. W tym okresie z Jego inicjatywy została ufundowana i odsłonięta tablica memoratywna w kościele o.o. Kapucynów na Poczekajce w Lublinie, poświęcona pamięci tych, którzy pozostali na nieludzkiej ziemi. W kolejnych latach pełnił funkcję Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego. Członkowie społeczności sybirackiej z najgłębszym żalem pożegnali śp. W. Wysockiego, człowieka niezwykle życzliwego, bezinteresownego, spieszącego z pomocą każdemu, kto jej potrzebował. Szczególnie jako emerytowany adwokat służył Związkowi Sybiraków swoją wielką wiedzą prawniczą. W pamięci członków Związku pozostanie na zawsze jako człowiek serdeczny, cieszący się wielkim autorytetem w naszej społeczności, przyjazny każdemu człowiekowi. Takim zachowamy Go w pamięci. śp. W. Wysocki wydał w 2000 roku książkę pt. *W tajdze i na stepie – wspomnienia 1940-1944*, wydał także swoje wiersze w zbiorze pt. *Łzy radości i smutku*, jeden z nich poświęcony jest odsłonięciu pomnika Matki Sybiraczki – 17 września 2000 r. w Lublinie.

Podczas uroczystości pogrzebowej lubelski bard Jan Kondrak zaśpiewał „Pożegnanie” – pieśń, której słowa napisał syn śp. W. Wysockiego, Włodzimierz Wysocki. Oto jej słowa:

#### POŻEGNANIE

Gdy rąbałeś pnie twarde jak skała  
A w baraku tuliłeś do pieca  
Matka tylko nad Tobą płakała  
I nikt wiele Ci nie mógł obiecać

Gdy maszyną po nocach stukąłeś  
A mnie dniami nosiłeś na plecach  
Daleś tyle choć miałeś tak mało  
I nikt wiele Ci nie mógł obiecać

Kiedy widzę co teraz się stało  
I gdy łzy tak jak dziecku mi lecą  
Wiem, że oddać Ci mogłem tak mało  
I już wiele nie mogę obiecać...

Z ogromnym smutkiem lubelscy Sybiracy pożegnali śp. Waleriana Wysockiego. Niech spoczywa w pokoju wiecznym.

*Związek Sybiraków Oddział w Lublinie*

- **JUBILEUSZ 10-LECIA ZWIĄZKU SZLACHTY POLSKIEJ WE WROCŁAWIU**

Dnia 10 czerwca 1999 roku z inicjatywy Mieczysława Kopcia, który uzyskał specjalne pełnomocnictwo od Zarządu Głównego Związku Szlachty Polskiej 8. osób z tradycjami szlacheckimi powołało we Wrocławiu Zarząd Regionu tego Związku. Jego prezesem został wybrany M. Kopeć inicjator tego przedsięwzięcia. Utworzona jednostka była pierwszą tego typu strukturą w Polsce podlegającą organizacji szlacheckiej, która powstała w 1995 r. w Gdańsku, wśród osób skupionych przy wydawanym tam czasopiśmie „Verbum Nobile”, które miało za zadanie zintegrować środowisko szlacheckie w Polsce, reaktywować etos szlachecki, przywrócić świadomość bycia szlachcicem, odkłamać fałszywy obraz tej społeczności forsowany przez upadły reżim.

Wśród członków – założycieli organizacji powstałej we Wrocławiu znaleźli się potomkowie rodów kresowych i tych zamieszkujących Królestwo Polskie. Dnia 23. września 1999 r. zwołano konferencję prasową aby poinformować o tym fakcie wrocławskie media, jak też przedstawić cele organizacji. Zainteresowanie było umiarkowane, byli redaktorzy z telewizji oraz prasy lokalnej, przeprowadzono kilka wywiadów z członkami Związku. W dzienniku wrocławskim „Słowo Polskie” ukazał się artykuł pod tytułem *Jaruzelski bez szans*. Dziwne, że dziennikarz, który winien przekazać przede wszystkim informację o powstaniu Związku Szlachty Polskiej, wypunktował to, że gen. Wojciech Jaruzelski nie może być jego członkiem, ponieważ nie odpowiada wymogom statutowym.

W kolejnych latach działalności zebrania członków odbywały się we wrocławskim zespole lokali gastronomicznych zwanym Dworem Polskim. Za jeden z celów tych spotkań uznano krzewienie informacji o historii, obyczajach, kulturze szlachty Rzeczypospolitej Obojga Narodów, o historii naszych rodów jak również inne sprawy z dziedziny kultury. Spotkania te traktowano nie tylko jako organizacyjne i towarzyskie biesiady bowiem uatrakcyjniano je prelekcjami z zakresu historii i szeroko pojętej humanistyki – literatura, sztuka, historia nauki itp. Każdy z członków i sympatyków Związku, przedstawiał dzieje swojego rodu i swojej rodziny, często burzliwe, szczególnie w ostatnim okresie. Tematyka prelekcji towarzyszących zebraniom organizacyjnym była zróżnicowana i tak o genealogii i heraldyce mówił Waldemar Raduszewski, W. Wiński o polskich herbach, prof. Marek Górny – wicedyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego o współczesnej heraldyce i pochodzeniu herbów, Adam Biliński o potomkach Wielkiego Księcia Giedymina. Nawiązaliśmy również kontakt ze Śląskim Towarzystwem Genealogicznym, którego prezes Grzegorz Medyka przedstawił działalność i cele tej organizacji. Tematy historyczne referowali: prof. Antoni Kuczyński, który przybliżył sylwetkę Bronisława Piłsudskiego – badacza Syberii, prof. Krzysztof Kawalec miał promocję swojej książki pt. *Spadkobiercy Niepokornych* – traktującej o dziejach II RP. Członek Zarządu Oddziału Juliusz Klemens ks. Czartoryski wygłosił prelekcję o dziejach swojego rodu w czasach przeszłych i obecnych. Kazimierz Łączyński zaciekał członków historią swojego rodu oraz chyba najbardziej znanej z jego przedstawicieli hrabiny Marii Walewskiej z d. Łączyńskiej. O historii najnowszej mówił Kazimierz Romanowski informując o swoim krewnym, który był adiutantem gen. Władysława Andersa.

Z tematów dotyczących spraw ogólnokulturalnych trzeba wspomnieć o spotkaniu z dyrektorem Muzeum Poczty i Telekomunikacji Jadwigą Bratków-Domagala i z kanclerzem Rycerskiego Zakonu Świętego Grobu Bożego Włodzimierzem Krysiakiem oraz z naszym członkiem z Niemiec Jerzym Kopciem (Georgiem von Kopetz), który wygłosił referat o szlachcie niemieckiej i jej ty-

tułach arystokratycznych. O wrocławskim Instytucie Pamięci Narodowej informował nas jego pracownik Piotrowski, a o Związku Sybiraków jego prezes Jan Fenc. Przed wyborami samorządowymi swoją sylwetkę kandydata na prezydenta miasta przedstawił Ryszard Czarnecki. O Poczcie Polskiej mówił wicedyrektor Okręgu Paweł Kopec. Członek wrocławskiego Oddziału Janusz Saryusz-Wolski mówił o swoim pobycie w Afganistanie, a Ryszard Adamowicz o pielgrzymce do Ziemi Świętej, prof. J. Winkler o historii Unii Europejskiej, a Ilona Sapińska o wycieczce do Chin. Prezes Oddziału Związku Szlachty Polskiej M. Kopec wygłosił kilka referatów m.in. o obyczajach szlacheckich podczas bankietów, o nieszlacheckich żonach szlachciców, o dokumentach rodowych otrzymanych z archiwum w Wilnie, o szlachcie w Wielkim Księstwie Litewskim i jej współczesnych wybitnych przedstawicielach. Udzielił on również kilku wywiadów radiowych dotyczących naszego Związku (Radio Wrocław i Radio Rodzina) po których pełnił przez pewien czas dyżur w rozgłośni i odpowiadał na pytania słuchaczy co skutkowało przystąpieniem kilku osób do Związku. Było też kilka wywiadów w telewizji lokalnej i krótki występ w telewizji ogólnokrajowej.

Oddział utrzymuje ożywione kontakty z organizacjami pokrewnymi ideowo takimi jak: 1. Królewski Związek Szlachty Litewskiej, którego członkowie złożyli wizytę we Wrocławiu a nasza delegacja była przyjmowana bardzo serdecznie w Wilnie, Kownie i Wace Trockiej, gdzie prezesowi M. Kopciowi w sposób uroczysty nadano członkostwo tej organizacji; 2. Polskie Towarzystwo Ziemiańskie – utrzymujemy stały przyjacielski kontakt – poprzedni i obecny jego prezes we Wrocławiu jest naszym członkiem; 3. Śląskie Towarzystwo Genealogiczne – które zaprasza członków naszego Oddziału na ciekawe spotkania w okolicznych zamkach; 4. Korespondencyjnie ze Związkiem Szlachty Białoruskiej z jego kanclerzem i marszałkiem mińskim ks. Aleksandrem Szymbalio-wem h. Szembel. Na spotkaniach tych bywają też nasi sympatycy: red. A. Fastnacht-Stupnicka, prof. Grodzicki, dr Rzemieniecki – konsultant ZSzP.

Organizowaliśmy też spotkanie opłatkowe z J.E. ks. biskupem A. Siemieniowskim oraz z J.E. ks. kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem na którym opowiadał On o swoim dzieciństwie i młodości spędzonej w dworcu pod Wilnem. Tradycją już jest, że latem w czerwcu Związek organizuje sesje wyjazdowe połączone z uroczystym obiadem w pałacach i zamkach w okolicach Wrocławia. Byliśmy dwukrotnie w pałacu ks. Radziwiłłów w Antoninie, dwukrotnie w Krobielowicach – pałacu feldmarszałka von Bluchera i innych. Na zaproszenie ks. Juliusza Czartoryskiego (członka naszego Oddziału) byliśmy z wizytą w jego obecnej siedzibie w miejscowości Morzęcin Mały k. Osoli oraz w siedzibie jego przodków w pałacu w Rokosowie, gdzie wysłuchaliśmy wielce interesującej gawędy o jego rodzie i dziejach rezydencji. Delegacja Oddziału brała też udział (2007 r.) w uroczystości powołania Starostwa Wrocławskiego Konfederacji Spiskiej – organizacji monarchistycznej, na której był obecny potomek naszych królów z dynastii Wettynów książę Albert saski z małżonką.

Tak więc wielość działań programowych w czasie minionym wpłynęła na wykształcenie się wśród członków wrocławskiego Oddziału Związku Szlachty Polskiej, bardziej świadomej więzi z przeszłością swoich rodów i stała się czynnikiem integrującym naszą wspólnotę. Należy także dostrzec, że wspomniana już aktywność członków, dała sumpt do tego aby jeszcze bardziej spopularyzować idee Związku Szlachty Polskiej, obudzić świadomość szlachecką, zasilić

nasze szeregi ,przekazywać etos szlachecki młodemu pokoleniu oraz bardziej integrować brać szlachecką. W różny więc sposób oswajaliśmy obszary tradycji szlacheckiej nadając jej formę zgodną z realistycznym widzeniem rzeczy. To Oddział czynić będzie dalej a co z tego wyniknie czas pokaże.

*Mieczysław Kopeć – prezes  
Związku Szlachty Polskiej we Wrocławiu*

#### **• XI ZJAZD OGÓLNOPOLSKIEGO KLUBU PAWŁODARCZYKA – 28 MAJA/1 CZERWCA 2009 ROKU**

Pociągi wiozące Pawłodarczyków na doroczne Zjazdy zmierzają ze wszystkich części kraju. W Rewalu na strudzonych podróżą czeka wypoczynek a potem spotkania z naszą pawłodarską rodziną. Czekamy na te spotkania przez cały rok i wypatrujemy przyjazdu wszystkich, którzy byli przed rokiem, dwoma, a nawet dziesięcioma laty. O każdą nieobecność pytamy: dlaczego?

Po serdecznych powitaniach i nocnym wypoczynku, XI Zjazd rozpoczęliśmy wspólnym zdjęciem przy obelisku, odsłoniętym w czerwcu 2008 r., „Na pamiątkę X rocznicy istnienia Klubu Pawłodarczyka”. O godzinie 10.<sup>00</sup> w pensjonacie „Jantar” uroczystego otwarcia Zjazdu dokonał prezes Klubu, Wincenty Dowojna. Wysłuchaliśmy *Hymnu Sybiraków*, chwilą ciszy uczciliśmy zmarłych kolegów i koleżanki, odmawiając wraz z księdzem Franciszkiem Szydłowskim krótką modlitwę. Prezes Klubu przywitał gości przybyłych na Zjazd: proboszcza parafii w Rewalu – księdza kanonika F. Szydłowskiego, redaktora „Głosu Wielkopolski” – Sławomira Kmiecika, wiceprezesa Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich – Janusza Szubę, przedstawicielkę Muzeum Niepodległości w Warszawie – Reginę Janiszek-Madej, nauczycielkę z Łodzi – Dorotę Żurek, Marzenę Domaradzką z redakcji „Kuriera Szczecińskiego” oraz liczne grono Pawłodarczyków.

Na ręce prezesa W. Dowojny przysłany został okolicznościowy adres od Aleksieja Wołkowa, Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Republiki Kazachstanu w Rzeczypospolitej Polskiej, z podziękowaniem za zaproszenie na Zjazd i „Pismem powitalnym”. Oba adresy odczytała rzeczniczka Klubu Krystyna Mateuszuk, natomiast sprawozdanie z ostatniego roku działalności przedstawił prezes Klubu. Kolejnym punktem programu było wręczenie odznaczeń. Na wniosek Klubu, Komisja Odznaczeń i Wyróżnień Zarządu Głównego Związku Sybiraków przyznała Honorowe Odznaki Sybiraka: Albertowi Miłaszewskiemu – Sybirakowi i Bogdanowi Twardochlebowi – dziennikarzowi z „Kuriera Szczecińskiego”. Odznaczenia wręczył prezes Klubu, W. Dowojna. Kapituła Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich odznaczyła Medalem Dziedzictwa Kresów Wschodnich następujące osoby: prezesa Wincentego Dowojnę, księdza Franciszka Szydłowskiego, Tadeusza Barańskiego, Krystynę Mateuszuk i Tadeusza Szumowskiego. Odznaczenia wręczył wiceprezes Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich, Janusz Szuba i sekretarz Stowarzyszenia, Mieczysław Wójcik.

Następnie zabrał głos ksiądz F. Szydłowski, życząc wszystkim przybyłym na Zjazd zdrowia i realizacji zamierzeń, wskazując przy tym na świadom-

mość pożytków dokumentacyjnych związanych z naszymi losami na zesłaniu, co pomaga zrozumieć pełniejsze poznanie polskich dróg na zesłaniu i ustalenie prawdy historycznej, dla których losy Pawłodarczyków stanowią jakiś fragment. Łączy się z tym Marsz Pamięci Młodzieży Polskiej i Rosyjskiej, w którym w tym roku wzięła udział 150 osobowa grupa uczniów szkół z Poznania, Gośliny Murowanej i Obornik Wielkopolskich, a ze strony rosyjskiej – słuchacze korpusu Kadetów ze Smoleńska i uczniowie szkoły nr 8 w Smoleńsku. Marsze te organizuje Stowarzyszenie „Memoramus”, którego założycielem i prezesem jest W. Dowojna, także prezes Klubu Pawłodarczyków. Redaktor S. Kmiećnik, uczestnik wszystkich Marszy Pamięci Stacja Gniazdowo-Las Katyński, zrelacjonował III Marsz Pamięci Młodzieży Polskiej i Rosyjskiej. On też opublikował w „Głosie Wielkopolski” (z dnia 8 maja 2009 r.) artykuł pt. *Dialog w Gniezdowie trwa*. Są w nim wypowiedzi Igora Grigoriewa – dyrektora Kompleksu Memorialnego „Katyń”, Lidii Turczynkowej – przewodniczącej Smoleńskiego Oddziału Rosyjskiego Stowarzyszenia Ofiar Bezprawnych Represji Politycznych, Rościsławy Tymań – prezesa Domu Polskiego w Smoleńsku oraz młodzieży biorącej udział w Marszu. Wszystkie wypowiedzi są nacechowane głębokim smutkiem.

Następnie zabrał głos Pawłodarczyk – historyk, prof. Stanisław Alexandrowicz, który poinformował, że w 2004 roku ukazała się książka Zofii Lipskiej, zatytułowana *Migracje pogranicza*, w której znajduje się dokumentacja dotycząca Polaków wywiezionych do pawłodarskiej obłasti. Książka znajduje się w Muzeum Historycznym w Białymstoku. Następnie Irena Bujalska zaprezentowała swoją wspomnieniową książkę pt. *Tak było*, a Ryszard Michalczyk z redakcji czasopisma „My Sybiracy” wydawanego przez Oddział Związku Sybiraków w Łodzi tradycyjnie już dał nam możliwość uzupełnienia brakujących egzemplarzy tego rocznika. W przededniu wielkiej uroczystości poświęcenia sztandaru Klubu, wszystkim darczyńcom i zaangażowanym w jego powstanie przekazano podziękowania i okolicznościowe foldery.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> W folderze tym przez przeoczenie pominięta została osoba Romana Szablowskiego, Członka komitetu Organizacyjnego kierującego tym przedsięwzięciem za co serdecznie przepraszamy dziękując Mu za poniesiony trud.



Po wyczerpaniu programu pierwszego dnia Zjazdu wybrano się na wycieczkę do Pustkowa, Trzęsacza i Kamienia Pomorskiego. Będąc w Rewalu, nie sposób nie być w katedrze w Kamieniu Pomorskim, nie sposób też nie spojrzeć na ostatni fragment ściany kościoła w Trzęsaczu, której jeszcze nie zabrało morze. Pustkowo to dla nas nowe odkrycie – to rodzaj platformy nad brzegiem Bałtyku. Na niej wznosi się stalowy krzyż, będący repliką krzyża na Giewoncie. Wokół znajduje się kilkanaście głazów dziękczynnych od parafii, szkół, stowarzyszeń. Naszym przewodnikiem był Tadeusz Szumowski. Przyjemnie spędzony dzień zakończyliśmy wysłuchaniem koncertu muzyki poważnej, sponsorowanego przez właścicieli pensjonatu „Jantar” – Danutę i Ryszarda Rutów.

Kolejny dzień upłynął uczestnikom Zjazdu na spacerach plażą, podczas których realizowano także kolejne ujęcia do filmu o naszych losach. Udzielaliśmy też wywiadów ekipie TV Szczecin i dziennikarzom szczecińskich gazet. Opowiadaliśmy o swoim losie, codziennej egzystencji i zawierzeniu losów Bogu, które dodawało sił do przetrwania, a myśl o powrocie z niewoli ocalała niejednego z zesłańców. Słuchano nas uważnie, skrzętnie notowano wszystko, co wiązało się z pobytem na zesłaniu, a więc szczegóły z życia, stosunki z oto-

czeniu próby dotarcia do formującego się w ZSRR wojska polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa itp. W godzinach popołudniowych pobyt nasz uświetnił Zespół Ludowy „Trzebiatowiacy” dedykując Pawłodarczykom interesujący koncert.

Kolejny dzień Zjazdu przypadający 31 maja nosił dla uczestników Zjazd szczególny charakter. Od godzin rannych przygotowywaliśmy się do poświęcenia sztandaru Klubu. O godzinie 11.00 w progu kościoła pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela w Rewalu, stanął poczet sztandarowy w składzie: Zofia Majchrowicz z Łobza, Tadeusz Szumowski ze Szczecina i Dorota Żurek z Łodzi. Za nimi z darami dla świątyni: ornatem i stulą, stanęli: Stanisława Chęcińska z Łagowa, Mieczysław Wójcik z Warszawy i Tadeusz Barański z Łobza. Księża Franciszek Szydłowski i Kazimierz Barzycki wprowadzili orszak do stóp ołtarza. Tu nastąpiło poświęcenie sztandaru, ornatu i stulę. Świątynię wypełniły dźwięki *Hymnu Sybiraków* oraz pełne zadumy słowa tej pieśni, podkreślające iż „Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi, z rezydencji, białych dworców i chat...”, szli Polacy na Sybir przez wiele dziesiątków lat. Widziałam, że nie tylko nam Sybirakom płynęły łzy wzruszenia.<sup>2</sup>

Mszę św. koncelebrowaną odprawił i homilię wygłosił wspomniany już ks. kanonik F. Szydłowski, zaś lekcję i modlitwę wiernych czytała Irena Bujalska z Warszawy. W procesji dary ołtarza złożyli: chleb – Janina Rachwał z Łobza; świecę – Zofia Chojnicka z Łobza; kielich – Józef Świrko z Opola; owoce – Ryszard Michalczyk z Łodzi; kwiaty – Dobrochna Konrad z Poznania. Narrację przygotowała i podczas składania darów wygłosiła Zofia Majchrowicz z Łobza, ona też odczytała fragment wiersza Mariana Jonkajtysa: „W sercach i umysłach wygnanych, wśród stepów Kazachstanu – byłaś opieką i wiarą, światłem w Panu...”. Podziękowała również za liturgię Mszy św. i homilię, po czym zabrzmiały organy i setki głosów w pieśni *Boże, coś Polskę.*, a poświęcony sztandar salutował dziękczynnie przed ołtarzem, płynąc jakby nad głowami wiernych. Wzruszeni, odprowadzaliśmy go wzrokiem.

Po uroczystościach związanych z poświęceniem sztandaru, popołudnie i wieczór uczestnicy Zjazdu spędzili przy ognisku: z muzyką i śpiewem. Ekipa filmowa z Poznania, towarzysząca nam przez cały czas realizowała ostatnie sekwencje filmu. Według przewidywań reżysera będzie on emitowany w programie I TVP. Podczas ogniska wracano do wspomnień z lat minionych – dzieciństwa, zesłania i powrotu do kraju. W atmosferze tych wspomnień zakończył się kolejny Zjazd Pawłodarczyków, a już w dniach 20-27 czerwca gościliśmy grupę młodzieży z Majkainu w Kazachstanie.

Żegnając się w Rewalu umawialiśmy się z nadzieją na następne spotkanie za rok. Niektórzy z nas spotkali się potem na 9. Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru w dniach 9 i 10 września 2009 r. w Białymstoku. Był to już 9. Marsz, lecz po raz pierwszy wśród ponad 200 sztandarów był też sztandar Klubu Pawłodarczyka. Co roku w Marszu tym uczestniczy kilka tysięcy osób, w tym znaczna

---

<sup>2</sup> Nad aparaturą odtwarzającą *Hymn Sybiraków* czuwał najmłodszy uczestnik Zjazdu Marcin Orłowski uczeń III klasy Zespołu Szkół Budowlanych w Koszalinie, wnuk Jadwigi Lenarczyk z Klubu Pawłodarczyka.



część młodzieży z różnych szkół Polski, ze swoimi nauczycielami, sztandarami i różnymi znakami pamięci.

Na tegoroczny Marsz będący wielką manifestacją przeciwko złu, które przyniosła wojna podobnie jak co roku przyjechali Polacy z Litwy, Ukrainy i Białorusi. Uczestniczyło w nim ponad 13 tys. osób i w tym roku szczególnie wspomniano tych zesłańców na Syberię, którzy walczyli o Polskę na różnych frontach drugiej wojny światowej. Było to nawiązanie do przypadającej w tym roku 70. rocznicy wybuchy drugiej wojny światowej i napaści sowieckiej na Polskę. Marsz zakończyły uroczystości przy Grobie Nieznanego Sybiraka, jedynym w Polsce takim pomniku, usytuowanym przy białostockim kościele pod wezwaniem Ducha Świętego. Pomnik zawiera prochy Polaków zmarłych na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Każdy nasz Zjazd kończy się postanowieniem spotkania się w roku następnym i życzeniem aby był on równie wspaniały jak wszystkie poprzednie. Co roku, dzięki nieustającym pomysłom i pracy Tadeusza Barańskiego, mieliśmy identyfikatory, znaczki z naszym logo, medale, dyplomy, a w tym roku były także pamiątkowe breloczki. Dzięki inicjatywie Tadeusza Szumowskiego wiele urn z ziemią z grobów Polaków zmarłych w okręgu pawłodarskim w latach 1940-1946 zostało ofiarowanych szkołom i kościołom. Świadomość pożytku płynącego z naszych spotkań dotyczących integracji byłych zesłańców do pawłodarskiej obłasti jest swoistym czynnikiem żywej tradycji o którą dbamy wzbogacając ją o nowe fakty. Takim właśnie wyróżnikiem w tej faktografii była propozycja sprzed roku jaką przedstawiłam w sprawie naszego sztandaru. Było mi niezmiernie trudno wypowiedzieć myśl, z którą nosiłam się od dawna. Zastanawiałam się jak zostanie ona przyjęta? Tymczasem aprobatą Państwa była niezwłoczna, za co z całego serca dziękuję. To dzięki Państwa jedności i hojności mamy swój sztandar. Wielkie podziękowania należą się Tadeuszowi Barańskiemu, który podjął się funkcji skarbnika Komisji ds. ufundowania sztandaru i zebrał od Państwa składki. Nikt nie odmówił datku. Kolejnym zaangażowanym jest Mieczysław Wójcik z Warszawy, który na Zjeździe był po raz pierwszy w 2008 roku, a podjął się ogromnej pracy, dzięki czemu sztandar mogliśmy poświęcić już podczas tego Zjazdu. Było wiele propozycji, uwag; niezmiernie trudno było zaprojektować sztandar. Z pomocą projektową pośpieszył nam syn Sybiraka Janusz Szuba – wiceprezes Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich. Szybko uzgodniliśmy wszystkie szczegóły. Sztandar został wykonany przez hafciarkę z Łowicza, a Mieczysławowi Wójcikowi dziękujemy za trud i zaangażowanie w kierowaniu pracami aż do szczęśliwego końca.

Nie sposób przy tej okazji nie przypomnieć w wielkim skrócie minionych 10. lat. Ogólnopolski Klub Pawłodarczyka powstał w marcu 1999 r. podczas I Zjazdu w Kiekrzu koło Poznania. Prezesem został W. Dowojna z Poznania. Nikt z uczestników nie miał dalekosiężnych planów, tymczasem w czerwcu 2008 r. odbył się jubileuszowy X Zjazd. W minionym okresie było sporo przedsięwzięć a wśród nich: dwukrotne wyjazdy Pawłodarczyków do miejsc zesłania, w poszukiwaniu grobów bliskich; organizowanie przez 6 lat w czasie wakacji obozów wypoczynkowych dla dzieci i młodzieży w wieku 7-16 lat, pochodzenia polskiego – z Pawłodaru i Astany; odsłonięcie Mogiły – Pomnika, na Cmentarzu Pochomowskim w Pawłodarze w 2004 r.; by uczcić przyjazd Papieża Jana Pawła II do Kazachstanu i spotkanie Jego Świątobliwości z pielgrzyma-

mi przybyłymi do Astany przesłaliśmy Kościołowi katolickiemu w tym kraju naczynia liturgiczne, stuły i alby; w 2005 r podczas Zjazdu gościliśmy grupę osób z Pawłodaru, Majkainu, Smoleńska; byli to nauczyciele, dziennikarze, dwóch budowniczych Mogiły – Pomnika w Pawłodarze – Kazach Bułat Tokin i syn polskiego zesłańca z 1936 r Wiktor Tatarinowicz; od września 2007 r. Pawłodarczyki mają swoją stałą ekspozycję w Muzeum Golgoty Wschodu w Białymstoku; są tam kroniki wydane przez Klub, pamiątkowe medale, urna z ziemią z grobów Polaków zmarłych w okręgu pawłodarskim w latach 1940-1946; Pawłodarczyki mają także swoje miejsce na kartach „Księgi Sybiraków 2006”, wydanej przez Zarząd Główny Związku Sybiraków; podczas X Zjazdu w czerwcu 2008 r. w Rewalu został odsłonięty obelisk z napisem „Na pamiątkę 10. rocznicy istnienia Klubu Pawłodarczyka – uczestnicy Zjazdów – czerwiec 2008 – Rewal”; w dniach 17-18 czerwca 2009 r. Pawłodarczyki po raz pierwszy uczestniczyli ze swoim sztandarem w 9. Pielgrzymce Związku Sybiraków do Lichenia (poczet sztandarowy w składzie: Józef Świrko z Opola, Stanisław Kulanda z Brzegu i Tadeusz Szumowski ze Szczecina).

*Krystyna Świrniak-Mateuszuk.*

## WIRTUALNE MUZEUM KRESY – SYBERIA

Muzeum bez gmachu i wielu etatów, zawsze dostępne dla wszystkich na całym świecie zostało otwarte 17 września 2009 r. w 70 rocznicę rozpoczęcia II Wojny Światowej i najazdu wojsk sowieckich na wschodnie rubieże Polski. Grupa zapaleńców i już synów i córek tych, którzy przeżyli gehennę Wschodu – zaczęła zbierać materiały i postanowiła stworzyć żywy, wspaniały pomnik dla ludności kresowej. Walczącej z dwoma najeźdźcami o przetrwanie i ostateczne zwycięstwo, by utrwalić pamięć i złożyć należny hołd.

W muzeum znajdują się dokumenty i opracowania znanych historyków poprzynając od przedwojennej wielokulturowej Polski, poprzez lata wojny i życia po wojnie w kraju i na emigracji. Będą tam historie poszczególnych ludzi, nazwiska, daty, fakty, fotografie, mapy, filmy, obrazy, wywiady, wszystko przedstawione w atrakcyjny, zajmujący widza sposób, a co najważniejsze w dwóch językach: polskim i angielskim, ewentualnie potem także w innych językach.

Organizatorzy zdobyli poparcie takich instytucji jak: Polski Instytut i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, Ośrodek „Karta” w Warszawie, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Instytut Hoovera w Stranfordzie i Senat RP. Patronat objęły wybitne autorytety jak: prezydent Ryszard Kaczorowski, profesor Norman Davies, sir Martin Gilbert, profesor Zbigniew Brzeziński i inni. Do współpracy zostały zaproszone organizacje polonijne, w tym także Koło Wychowanków Szkół Polskich Isafahan – Liban.

Dotąd organizatorzy pracowali społecznie, ale takiego przedsięwzięcia nie da się prowadzić bez pieniędzy. Stąd apel do wszystkich instytucji rządowych i filantropijnych, także indywidualnych darczyńców o poparcie finansowe. Adres: **Kresy – Syberia Foundation, mr. Stefan Wieśniowski, 3 Castle Circuit Close, Seaforth NSW 2092, Australia, albo: [info@kresy-syberia.org](mailto:info@kresy-syberia.org)**

*Irena Godyń*

Przedruk z: Biuletynu „My” – Koła Wychowanków Szkół Polskich Isfahan – Liban, nr 49: 2009.

### GOLGOTA WSCHODU W CZĘSTOCHOWIE

Z inicjatywy niezapomnianego druha Rysia – potem prałata Zdzisława Peszkowskiego, wielkiego orędownika pomordowanych i zmarłych na Wschodzie, powstaje kaplica i Miejsce Pamięci. Inicjatywa ta znalazła poparcie u Ojca Świętego Jana Pawła II i Generała Zakonu Paulinów. Kaplica Golgoty Wschodu powstaje w bastionie św. Barbary na Jasnej Górze, a cały projekt zawiera trzy główne pomieszczenia: 1) las krzyży na których będą plakietki z nazwami miejsc zgonu i pochówku deportowanych; 2) kaplica z ołtarzem; miejsce modlitwy i sprawowania Eucharystii; 3) salka dyskusji, wykładów i filmów o Golgotcie Wschodu dla pielgrzymów, szkół i organizacji. Jasna Góra to od wieków specjalne miejsce, odwiedzane przez miliony, najlepsze do upamiętnienia tej jednej z najbardziej tragicznych epopei w historii naszego kraju. Projekt opiera się wyłącznie na ofiarodawcach, którzy będą uwiecznieni w specjalnej Księdze. Ofiary można składać w podzięcie za ocalenie, lub ku uczczeniu pamięci bliskich, którzy nie przeżyli zesłania.

**Ofiary należy przysyłać na adres: Mrs. J. Pajak, Poles in India (Golgota Wschodu), 23 Perne Rd. Cambridge CBI 3 RA, a w Polsce bezpośrednio do oo. Paulinów: Klasztor oo. Paulinów, Jasna Góra, ul. o. A. Kordeckiego 2, PL 42-225 Częstochowa (Poland).**

*Irena Godyń*

Przedruk z: Biuletynu „My” – Koła Wychowanków Szkół Polskich Isfahan – Liban, nr 48.